

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ

DEPARTAMENT JAKOŚCI EDUKACJI

Warszawa, 30 lipca 2015 r.

DJE-WPNT.4083.56.2015.MT

**Szanowna Pani  
Dorota Wójcik  
Prezeska Zarządu  
Fundacji Wolność od Religii  
ul. Fryderyka Chopina 41/2  
20-023 Lublin**

Szanowna Pani,

zastrzeżenia zgłoszone przez Fundację Wolność od Religii dotyczące podręcznika *Jutro pójdę w świat. Język polski 6. Szkoła podstawowa. Podręcznik do kształcenia literackiego, kulturowego i językowego* autorstwa Hanny Dobrowolskiej zostały przekazane rzeczoznawcom, którzy wydali pozytywne opinie merytoryczno-dydaktyczne o tym podręczniku, i na podstawie opinii których podręcznik został dopuszczony do użytku szkolnego.

Rzeczoznawcy nie podzielili stanowiska Fundacji w kwestii oceny treści zamieszczonych w podręczniku.

Oto stanowisko dr Katarzyny Kozłowskiej wobec zgłoszonych zarzutów.

„Ocena podręcznika do kształcenia ogólnego polega przede wszystkim na określeniu jego zgodności z podstawą programową i przydatności dydaktycznej. Z lektury *Podstawa programowej do języka polskiego dla szkoły podstawowej* wynika, że jednym z głównych celów edukacji polonistycznej jest umiejętność analizy i interpretacji różnych tekstów kultury; nie tylko tekstów literackich, ale też tekstów popularnonaukowych, publicystycznych, ikonicznych czy medialnych. Wymienione przez Fundację teksty z pewnością mieszczą się w tym zakresie, są zatem zgodne z podstawą programową”.

Komentarze szczegółowe:

- do zarzutu 1.

„*Dlaczego Biblia odegrała wyjątkową rolę w dziejach ludzkości?* Wyżej wymienione pytanie skierowane do uczniów uznaję za całkowicie bezstronne.

Zwracam uwagę, że jest to pytanie, nie o rolę religii w dziejach ludzkości, ale o rolę tekstu kultury, co jest zdecydowanie odmienną perspektywą. Historia

Europy jest częścią historii ludzkości. Pytanie niczego nie sugeruje, co najwyżej zmusza uczniów do refleksji nad rolą Biblii w kulturze, z którą to rolą trudno polemizować.”

- do zarzutu 2.

„Polecenie dotyczące uzasadnienia, iż tekst ks. Chrostowskiego jest tekstem popularnonaukowym.

Tekst popularnonaukowy służy popularyzacji (upowszechnieniu) wiedzy niespecjalistom (niefachowcom) w danej dziedzinie, w związku z tym posługuje się też specyficznym językiem (zwanym stylem popularnonaukowym).

Charakteryzuje go przystępna forma i duża swoboda w wyborze i gatunku wypowiedzi, i środków językowych (może mieć formę poważnego eseju, ale może też przecież być pogadanką). Język tekstu popularnonaukowego, w zależności od tego, kto jest adresatem tekstu, może cechować się ekspresyjnością, obrazowością i wyrazistością - i takie właśnie cechy ma krytykowany przez Fundację tekst (podkreślam - są to cechy tekstu popularnonaukowego). Polecenie nie sugeruje naukowego charakteru tekstu (jak twierdzi Fundacja), a każe uzasadnić, że jest to tekst popularnonaukowy (co jest zgodne z prawdą).”

- do zarzutu dotyczącego *Szlachetnej paczki*.

„(...) autorki podręcznika podają **przykładowe działania** filantropijne i wymieniają **przykładowe fundacje** zajmujące się działalnością charytatywną. Dlatego postulat wyrażony w piśmie, że najbardziej znana w Polsce fundacja tego typu, czyli Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy powinna stać się w podręczniku przedmiotem działań dydaktycznych, wydaje się bezpodstawny. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że działalność Jurka Owsiaaka jest uczniom doskonale znana - może w tej sytuacji więc warto, by poznali także inne przykłady działalności skierowanej na pomoc innym? Czy należy o nich milczeć tylko dlatego, że są pośrednio związane z instytucją Kościoła? Czy ważniejsza jest ich działalność, czy instytucja (osoba), przy której działają? Zresztą jedno z poleceń pod tekstem obliguje ucznia do omówienia działalności innych znanych mu tego typu stowarzyszeń/fundacji, zatem nic nie stoi na przeszkodzie, by w swych wypowiedziach uczeń odwołał się np. do WOŚP.”

- do zarzutu dotyczącego wiersza *Modlitwa o wschodzie słońca*.

„Sądzę, że nie można dyskredytować ważnego dla kultury polskiej (można by nawet rzec - kultowego) wiersza tylko dlatego, że pada w nim słowo Bóg. Przesłanie utworu jest zachętą do czynienia dobra, z dala od nienawiści i pogardy - jest to postawa ogólnouniwersalna, a nie wyłącznie katolicka, i w moim głębokim przekonaniu nikogo nie dyskryminująca. Ponadto pozostaje

w zgodzie z celami kształcenia zapisanymi w punkcie 2. *Podstawy programowej* (Analiza i interpretacja tekstów kultury: Uczeń (...) w kontakcie z dziełami kultury kształtuje hierarchię wartości).”

Pani dr hab. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak przedstawiła następujące stanowisko.

„Zarzuty podnoszone przez Autorkę pisma w punkcie odnoszącym się do zamieszczonego w podręczniku do języka polskiego dla klasy VI serii „Jutro pójdę w świat” tekstu Waldemara Chrostowskiego wynikają z (przyjętych bezdyskusyjnie przez Autorkę wniosku) założeń, które jednak są dość dyskusyjne. Pani Prezes podważa naukowy (ściślej: popularnonaukowy) charakter tekstu Chrostowskiego i przyjmuje jako jedynie obowiązującą koncepcję nauki taką, która pozwala jako naukę traktować wyłącznie dyscypliny empiryczne (może nawet tylko przyrodnicze?); poza nią zatem trzeba by w tej sytuacji umieścić wiele obszarów humanistycznych, jak np. filozofia, literaturoznawstwo, czy teologia, z czym poloniście trudno się zgodzić.

Przypomnijmy jednak, że i te dyskusyjne dziedziny znajdują się w najrozmaitszych obowiązujących w Polsce wykazach systematyki dziedzin naukowych (por. np. Dz. U. 2011 Nr 179, poz. 1065). Wyjaśnienia wymaga być może i fakt, że Waldemar Chrostowski nie jest przywołany w podręczniku jako jakiś ksiądz, który składa świadectwo swojej wiary; Waldemar Chrostowski jest polskim profesorem tytularnym w zakresie teologii, wybitnym polskim biblistą i uznanym autorytetem w dziedzinie biblistyki (tytuł profesora nadawany jest przez Prezydenta RP osobie, która uzyskała wcześniej stopień naukowy doktora habilitowanego i ma znaczące osiągnięcia naukowe; ponadto Prezydent nadaje tytuł naukowy na wniosek Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, a więc instytucji państwowej, a nie kościelnej) – zamieszczenie w podręczniku opracowania dotyczącego tekstu Biblii, nie jest zatem przypadkowe czy propagandowe - odnosi się do tej właśnie dziedziny, w której specjalizuje się autor, z zachowaniem właściwego jej języka. Przy okazji odpowiedzi na zarzut nasuwa się ogólniejsza uwaga, dotycząca koncepcji wychowania w polskiej szkole i rozumienia *wolności do i od religii*. Szkoła, w moim przekonaniu, powinna być miejscem, które nie konfliktuje środowisk religijnych i ateistycznych, ale uczy dialogu i wzajemnego słuchania się. A tekst ks. prof. Waldemara Chrostowskiego może być akurat dobrą okazją do tego, by w poszanowaniu odmienności, uczyć w polskiej szkole, że naturalną relacją nauki i religii może być dialog, a nie konflikt. Zapewne nie jest to łatwe, historia obu z nich ma bowiem trudne wspólne doświadczenia, które tak silnie wpłynęły na współczesne stereotypy, iż najczęściej (jak widać to także z pisma przedstawicielki Fundacji) kojarzona jest z sytuacją konfliktową (przede

wszystkim pamięta się o fakcie, że dzieło Mikołaja Kopernika trafiło do indeksu ksiąg zakazanych, a problem powrócił ze zdwojoną siłą wobec Galileusza, gdy ten opublikował *Dialog o dwóch najważniejszych systemach świata: Ptolomeuszowym i Kopernikowym*; rzadziej mówi się o tym, że Kościół katolicki jako instytucja tworzył i tworzy nadal także środowiska nauki i edukacji). Może warto jednak od najmłodszych lat, właśnie w duchu pożądanego otwarcia na wszelką inność i szacunek do niej, dawać w szkole impuls do budowania bezkonfliktowej relacji pomiędzy religią a nauką, zwłaszcza że jeśli bez uprzedzeń podjąć refleksję nad ludzkim rozumem i sposobami poznawania prawdy, to okazuje się, że wiara i nauka wykazują wiele wspólnego: obie stawiają pytania graniczne, a choć konstruują odrębne obrazy świata, na przestrzeni dziejów niejednokrotnie nawzajem z siebie czerpały. Oba obszary poznawcze mogą tworzyć spójną przestrzeń dla człowieka myślącego, czego dowiodło wielu uczonych, np. wspomniany Kopernik był katolikiem, podobnie - Kepler, Max Planck - ojciec mechaniki kwantowej i noblista w dziedzinie fizyki - był luteraninem, Newton, choć odcinał się od Kościoła, był deistą, a Georges Lemaître - astronom, autor hipotezy Wielkiego Wybuchu - był katolickim księdzem."

Odnosząc się do wartości i znaczenia Biblii dla kultury światowej Rzeczoznawczyni stwierdziła: „Świadomość wagi tekstu Biblii dla kultury i mentalności mają obywatele różnych kontynentów, niezależnie od przekonań religijnych. Znamienna na tym tle jest np. wypowiedź sprzed kilku lat (w marcu 2011 roku) lewicowej premier Australii Julii Gillard, która choć otwarcie przyznawała się do ateizmu, w wywiadzie dla programu telewizji „Sky News” podkreśliła, że „to, co pochodzi z Biblii kształtuje tak ważną część naszej kultury” (źródło: <http://www.chn24.pl/component/content/article/1966-lewicowa-premieraustralii-biblia-ksztatuje-nasz-kultur.html>).”

Zarzut dotyczący *Szlachetnej paczki*.

„Wątpliwości związane z umieszczeniem w podręczniku w związku z ideą kampanii społecznych i idei wolontariatu informacji o kampanii *Szlachetna Paczka* czy działalności *Caritasu*, zamiast informacji o kampanii *Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy* wydają mi się niezrozumiałe, jeśli traktowane jest ono jako przejaw indoktrynacji i dyskryminacji niewierzących. Idea filantropii jest bowiem niezależna od religii. Tekst zamieszczony w podręczniku, pochodzący z portalu kampanii, której inicjatorem jest Jacek Stryczek (...), skłaniać ma ucznia przy tej okazji do namysłu nad znaczeniem zapominanego dziś słowa *szlachetność*. Czy sam fakt, że inicjatorem kampanii jest katolicki ksiądz, jest wystarczającym argumentem, by wykreślić jego inicjatywę i uznać, że obecność informacji o niej narusza w podręczniku szkolnym zasady

poprawności politycznej wobec niewierzących? Nie jestem o tym przekonana tym bardziej, że sam pomysłodawca kampanii nie stosuje w propagowaniu swojego przedsięwzięcia żadnych odwołań do motywacji religijnej i w swojej działalności zasługuje na uznanie jako przykład animatora rzeczywistego dialogu wierzących z niewierzącymi, którzy nie tylko mogą ze sobą rozmawiać, ale i podejmować wspólnie pożyteczne działania. Znam wiele osób, dalekich od Kościoła i jakiegokolwiek religii, którzy uczestniczą w tym przedsięwzięciu i to z poczuciem, że robią coś społecznie użytecznego. A czy gdyby wpaść na pomysł, by w podręczniku jako przykład postawy społecznego zaangażowania na rzecz innych umieścić fragment wywiadu-rzeki z założycielem puckiego hospicjum ks. Janem Kaczkowskim (także chorym na raka, ale potrafiącym uczynić z własnej choroby wartość w niesieniu pomocy innym pokrzywdzonym przez los śmiertelną chorobą), przedstawiciele Fundacji też apelowałiby o usunięcie fragmentu tylko dlatego, że bohater jest księdzem? Zwracam też uwagę, że *Caritas* to nie jest jakieś czwartorzędne przedsięwzięcie charytatywne przy wielkiej i pionierskiej akcji Jerzego Owsiaaka (którego *nota bene* bardzo, bardzo szanuję i doceniam za działalność charytatywną). Pierwszy *Office central des institutions charitables* został założony przez Ludwika Levebre'a w 1890 w Paryżu. Na ziemiach polskich *caritasowskie* towarzystwa dobroczynne powstały na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Przypomnijmy, że początki znanej wszystkim fundacji Jerzego Owsiaaka *Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy* sięgają zaledwie 1993 roku. Może warto, by uczeń w szkole dowiedział się, że idea dobroczynności nie jest wynalazkiem współczesności. Polska historia pomagania pokazuje, że zaangażowani w nią byli pierwsi władcy, przemysłowcy, twórcy kultury okresu międzywojennego, a od dawna – poprzez działalność edukacyjno-opiekuńczą - zakony (np. pijarów, bonifratrów, szarytek). O *Orkiestrze Świątecznej Pomocy* - wiedzą wszyscy, bo to akcja spektakularna, szeroko nagłośniona w mediach; o innych przedsięwzięciach filantropijnych - Polacy, zwłaszcza młodzi - wiedzą mało. Czy nie warto, ucząc dziecko społecznego zaangażowania, troski o ludzi słabszych i pokrzywdzonych, pokazywać nie tylko to, co medialne i dobrze się pod względem marketingowym sprzedające? Czy lekcja o wolontariacie i filantropii nie powinna pozostawić ucznia z przekonaniem, że istotą pomocy nie jest rozgłos darczyńcy, ani pieniądze, ale dobro, jakim dzieli się z innymi – czasem są to pieniądze (tych dysponentami jednak nie są dzieci), czasem potrzebne przedmioty (dzielenie się zabawkami jest już w kompetencji dziecka), albo tylko ofiarowany komuś czas. Dodam jeszcze, że piętnowana jako przykład przez Autorkę wniosku do ministerstwa Fundacja św. Mikołaja nie jest też jakimś

marginalnym przedsięwzięciem społecznym. Jest zaangażowana w kampanie społeczne ponad podziałem na ludzi wierzących i niewierzących. Fundacja istnieje niewiele krócej od Fundacji Jurka Owsiaaka, bo od 1998 roku, choć przez pierwsze lata (do 2002 roku) działała jako nieformalna grupa przyjaciół. Przez lata zrealizowała kilkadziesiąt naprawdę rozpoznawalnych kampanii społecznych, m. in. kampanie pod hasłami: "Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą" dla Warszawskiego Hospicjum dla Dzieci, "Pomóż dzieciom na Litwie" dla Polskiej Akcji Humanitarnej, "Zobacz niewidome dzieci!" dla Stowarzyszenia Tęcza, "Bóg się rodzi! Pomóż samotnym matkom" dla Caritas Polska, "Grunt to rodzina!" na rzecz rodzinnych domów dziecka i rodzin zastępczych oraz wiele innych.

Zarzut dotyczący wiersza „Modlitwa o wschodzie słońca”.


„To, że tekst ma w tytule rzeczownik *modlitwa*, nie oznacza jeszcze, że jest w istocie modlitwą w sensie religijnym. Wiersz wykorzystuje formę (gatunek literacki) modlitwy, ale jego treść mówi o ważnych uniwersalnych (a nie religijnych) wartościach - o godności, o tym, by nie pielęgnować w sobie pogardy i nienawiści do ludzi, by opanowywać w sobie postawę agresji. W dzisiejszym świecie, a także rzeczywistości społecznej Polski drugiej dekady XXI wieku - kwestia wydaje mi się nader aktualna. Wiersz jest wartościowym tekstem literackim, którego autorem jest satyryk żydowskiego pochodzenia związany w latach 60. z STS-em; poeta w 1968 roku został zmuszony do opuszczenia Polski, tego właśnie wydarzenia echem literackim jest wiersz. Tekst spopularyzowali w przestrzeni publicznej w innych ważnych dla Polski okolicznościach walki o godność w wymiarze społecznym, w czasach Solidarności, a więc w latach 80. Przemysław Gintrowski, Jacek Kaczmarski i Zbigniew Łapiński. Piosenka jest dziś kultowa (nie w sensie religijnym) dla ludzi tamtego pokolenia i symboliczna. W żadnym więc razie tekst nie ma charakteru konfesyjnego. Warto może pamiętać, że modlitwa jest utrwaloną w historii literatury formą literacką, w której kształt przyoblekało swoje myśli wielu poetów (niekoniecznie religijnych). Poetyckie modlitwy należą do kanonu polskiej (i nie tylko polskiej) literatury: wystarczy przywołać z jednej strony hymn Kochanowskiego „Czego chcesz od nas Panie? (*notabene* wtórnie przyjęty przez Kościół katolicki jako pieśń kościelna), hymn Słowackiego „Smutno mi Boże”, z drugiej - fragment „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima, znany pod tytułem „Modlitwa” o incipicie „Chmury nad nami rozpal w łunę” czy wiersz Czesława Miłosza „Modlitwa”, w którym forma modlitwy daje możliwość wyrażenia stanu świadomości starego człowieka, mającego poczucie zbliżającego się nieuchronnie kresu życia (z literatury obcej przychodzi mi na myśl np. *Modlitwa* Bułata Okudżawy). Czy wolno wszystkie te piękne,

wartościowe literacko i mądre teksty skazać na szkolny niebyt tylko dlatego, że podmiot liryczny (a więc pewien zbudowany na użytek tekstu konstrukt) adresuje swoją wypowiedź do Boga? (w piśmie Pani Prezes podaje jako argument za nieuzasadnionym umieszczeniem w podręcznika tekstu Tenenbauma właśnie to, że tekst „odnosi się do Boga” - w rzeczywistości, zaznaczmy na marginesie, podmiot liryczny może zwraca się do Boga, ale cały tekst dotyczy kwestii ludzkiej godności).”

Pani dr hab. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak zaznaczyła: „Postuluję (...), by walcząc o szacunek dla czyichkolwiek poglądów, nie tworzyć list słów zakazanych (jak *Bóg, ksiądz, modlitwa* itp.). Taką niestety postawę tropienia słów znamionuje także zarzut związany z fragmentem podręcznika dotyczącym *niedzieli*. Szkoła, w szczególności lekcje przedmiotów humanistycznych, powinny być - zgodnie z wizją szkoły, która jest mi bliska (a zapewne i autorkom podręcznika) - nie tylko okazją do przekazywania wiedzy, ale także do rozmowy o wartościach i ważnych problemach współczesnego człowieka (ufam, że jest na to zgoda ludzi niewierzących i wierzących). Jaki jest zatem sens tego fragmentu podręcznika w kontekście tak sformułowanego zadania szkoły i nauczyciela języka polskiego? Innymi słowy: na co chciały zwrócić uwagę autorki podręcznika swoim czytelnikom? W mojej ocenie przesłanie jest jedno: człowiek musi umieć odpoczywać, jest mu potrzebny dzień świętowania (...), czyli spędzania czasu w sposób, który pozwoli nam zachować nasz ludzki wymiar, odróżnić się od automatów, robotów. Plakat zaprezentowany w podręczniku ma być okazją do tego, by rozmawiać o różnych sposobach odpoczynku od codzienności: jeden spotyka się z najbliższymi, chodzi na spacer, inny ma czas na praktyki religijne i ...każdy sposób świętowania jest dobry. Plakat jest także okazją do rozmowy o chorobach cywilizacyjnych, które dotyczą współczesnego człowieka (zupełnie niezależnie od przekonań religijnych): o pracoholizmie i zakupoholizmie. Pierwsze schorzenie dotyka coraz większej liczby Polaków, objawiając się obsesyjną potrzebą ciągłego wykonywania pracy kosztem m.in. rodziny, snu czy właśnie - odpoczynku. Plakat ma być pretekstem do rozmowy o tym, jakie mogą być konsekwencje szerzącego się w polskich rodzinach (przekonania religijne nie czynią tu żadnej różnicy) zwyczaju niedzielnych wypraw do centrów handlowych - kiedy są one niewinną rozrywką, a kiedy mogą się stać wstępem do pułapki uzależnienia, z której trudno się uwolnić. To nie jest problem marginalny i dotyka wszystkich: w USA na zakupoholizm, jak szacują różne źródła, cierpi ok. 6-10 proc. społeczeństwa, w Wielkiej Brytanii - jest to już 15 proc., w Polsce jest to na razie (wg różnych danych) ok 2-5 proc., ale liczba uzależnionych od kompulsywnego kupowania stale rośnie. Informacja o związku nazw dnia

tygodnia (*niedzieli*) w różnych językach naszego kręgu kulturowego z praktykami religijnymi chrześcijan jest faktem, potwierdzonym badaniami etymologicznymi i stanowi niezbyty dowód istnienia silnych związków między językiem i kulturą, a nie fałszującym prawdę narzędziem dyskryminacji niewierzących.”

Z poważaniem



DEPARTAMENT  
JAKOŚCI EDUKACJI  
MARGARZATA JADWIGA SZYBALSKA  
DYREKTOR

Małgorzata Jadwiga Szybalska  
Dyrektor  
Departament Jakości Edukacji